

Wersja intro



JOANNA MUELLER

Wersja intro

Autoentyzm

T. Karpowicz

choć ustom w Biblandzie
ustałym zabrakło snów, dźwiękom —
— wdzięku, z samotności wysane
palce pozostały przed progiem
zapisu

nazbyt wylewna literatka
(muł — powiadają — książkowy)
próbuję brzeg wersu wyczerpać
fantomowym wylewem serca

umie już czytać, uczy się
tyczyć, po rozum nie skacze
do gardła, wciąż bez
pewności, trochę bez
siebie, pisze, co ma do
zwiedzenia

(obejrzyjcie ją sobie,
niejasną, obruszeni, niepodlegli
wzruszeniu, gdy przed lustrem
wytuli się w pustkę, kiedy

język
zwinie w
bolejek)

A to biografia

Niedopieszczona woli domyśleć,
domniemać, dopisać. Zbyt długo
zajmowała się określaniem granic
śmieszności, na swoją miarę i na nie
swoją rozmiar oczekiwań. Dziś już
świata nie odczynia w tragedię,
pozostawia go tym, czym jest,
kabaretem. Nie owija się w bawełnę

wiersza. Liryki zresztą unika. Dykcji bliższa rozumowi nadwyżka, erudycji jurysdykcja. Poezja niejasna cholera, raczej koloru kawy z mlekiem. Jak u Vermeera, co jej nie zbawi: brzegiem ciemni i światła, oknem otwartym, listem. „Nieprzychylny i niepomyślny, pomyśl i nieba przychyl” — słowa, o które nie dba, bo wyuczona zaniedbań, nie przejdą przez zeschnięte usta. Specjalistka w przekładzie: biel niedoczczonego ciała na czcionkę, której też nie uczy nikt.

Ma jednak skłonność do niedobrych wzruszeń (zła łza, ocieranie się o kicz, jak o nogę kot). Łasi się. Przechylona dziecięco główka o ścianę stuka. To dla niej jednej za mało. I stuka. Trwa zacernianie. I stuka.

Przywytkanie

do prostoty bo prosto
ty i proste to zmyślenie
za proste to
myślenie wy
(wy razem
ja wyrazem
komu unikat a
komu nikt) piję
to nic to nic to nic
to tylko mój kolejny
poraniony pomysł
lekki przyszczyp serca
zza wrót głowy
a kiedy zacznę nią
spadać w dół
złap mnie i trzymaj

za słowo
(tylko to znamię
zna mnie)

Człowiek — człowiek

bo w gruncie słowa na rzeczy
mamy to samo bez znaczenia
które z narzeczy porodzi
poroni ten dialog

mowa? tylko pozornie
zależne (od niej) są nasze
ciała a przecież

mijamy
się

tam gdzie
miały się spleść
mój brak twoje dopełnienie

ranki nie zabliznione:

są którzy wiedzą niewiele (są mocniej)
są którzy nikną w cytatach (mowa mamroce pomrocznie)
są także ci od przypisów (ratio vivens? ratio scripta?)

ugodzeni przygodnie
odmienieni czasu
przypadkiem (dwie styczne
idiolektyczne) odnajdujemy siebie

(tak wtedy jestem cała tak wtedy
jestem cały tak wtedy jestem)

Papierówki, prawdziwki

choć nie wyglądam pogład
mam zwłaszcza gdy ład de
koltu wymierzony (kolibra
kalibrem) we
mnie (a nocą w imiona
wymnie się) więc wymień
mnie bo masie podobać
ma się (maski włóż majtki
zdejm) dama da ci
podietę i za
tkniesz chorą
gniew łypniesz na
łydki na odbrzuszone talie
bez kart więc na pośliczku
zostaw ślad a ja pozbieram podpi
ty tłumek i siebie też spiszę
na straty bo milczę gdy tamte
miłą się myślą pomyszę i
odpuszczę
to

zadumione opojowisko
pogarderobę podmęsko-damską

Pozaimki

joannie

no, popisz Się (*niech...*) wiedzą,
powiedzą: kolejna ze spisku
chłodnych erudytów (*bo nie erudytek
przecież*), no, zakryj pod
niebienie figowym świstkiem
(*palimpsest*) cudzego list
Ku (*nie, nie zastaniaj,
jeszcze bardziej odkryj, lubię
jak krwawisz*), na jakie cię niebo
abstrakcji, na życie jakie różami
usrane skazano, dziwczynko (*Ja?
on: Nie!*) z zapałami
słomianych włosów (*na
dzieje niepłonnych stosów*), Ja
kim musisz być cudzakiem, by
okazać się swojakiem? czuj,
czuj, przecież jesteś już
dużą kokietką (*o Wy
baczenie błędów i Wy
patrzeń w Wy
druku upraszcza
Się*), Zwiń

w milczeniu
w boleniu

piszcz

24. V. 2001 (Zuzanny, Joanny)

Ból wersowanie (bezcelowe z celi wo- łanie)

V. Woolf

imienniczka spalonej (joanna nie
anestezja) na letnisko skazana
gdzie wylegiwać się owszem a nijak
wylęgnąć się klęknąć wylęknąć
nijak tułaczka wznieśnień i kruchcjat
przekroczyć siebie
w krzyk obłąkanie śmierć (a oni myślą
pisze o pierdołach) nijak
zdrewniałe dłonie
(żadnym nie wzruszone sznurkiem)
bliźnięciom płomiennych języków
poddąć (zachłanne bólimie)
niech strawią

tak się modlić o lęk zamiast leku
ukłucia zamiast ukojeń zamiast urojeń
o raj co się rodzi już utracony
tak błagać ogień mróz (*zimny nie byłeś
ani gorący*) dotleń z wyletnienia
wyzwól (*więc otchłań*)
do biegu na bieguny bez asiękuracji
a jeśli już krzepnąć trzeba i kostnieć
to do końca do tej w pojedynce klęski

czasem boli to że nie boli
bez wyrazów (współczucia głodnych i godnych)

znacznie wyraźniej

Inwersja (fotografia anamorficzna)

*i stojąc w środku gryzącego stosu
joanna nie wie czy to pierwsza miłość
czy tylko przyszła po prostu śmierć pierwsza*

T. Karpowicz

żywołów tak niepodległych nie znał
samozniewalacz szymona kręgosłupnika
i joaški pucelle co tylko wokół własnej
ośki kręcili się:

skąd w żarze rozkochjarzenie *i asis mundi*
skąd twój pacierzowy promień w okręgach
moich stosów *a ja apokryf* spiszę
z *całunu twoich blizn* ciało ku tobie umyka
ze swego zawstydzienia *włosy dla mnie*
rozpuszczasz a ty siebie w nich
spleceni jak interwały *i niech opadanie*
głowy pełnej popiołu będzie *wznoszeniem się*
szyki się *odwróciły* i zmysły nieprzekładalne
w *trybikach tej przekładni* pomieszaliśmy też
koniuguj mnie *deklinuj* ty we mnie
ja przez ciebie wciąż odmieniamy się
konieczność czy *przyrządek* na stos rzucam los
niech nas dolina twoja rozsądzi albo dym
epitalamium rewers albo lamentu awers
pozytyw czy *negatyw* miłość lub tylko

nie wypadły najlepiej żywoty przyległe tak równo
pustelnie wyposzczone po brzegi spełnione sobą
klatki się nałożyły choć wiersz dla dwóch ciał
za ciasny w nieprzejściu zatrzymał ich kadr
obola w locie uchwycił a na gorącym tamtych
wspólników pali podpaleń co wciąż płonią się
tak ich właśnie z ciemni wywołał
nazbyt dziś czuły film

choć zdjęcie prześwietlone choć zdjęcie poruszone
to przecież prześwietlone to przecież poruszone
nimi

Do lustra szczerzę się

*okazuje się, że jednak można dojrzeć, a przynajmniej
dojrzeć do pewnych rzeczy*

M. Podgórnik, Jeden

Napisać świadomie swój pierwszy wiersz, w którym nie
udaje się, że chłopaki nie płaczą, a skoro tak jak oni
pisać próbuję (dalej, małeńka, róbmy to bez wzruszeń),
jestem jednym z nich. Zdobyć się na łzy niemieckie —
— kobiece. A potem być może wymienić jeszcze
udawaną (udaną?) nieczułość na wzruszenie
kruchych ramion, wreszcie swoich,
przytulnych. Tam być może kiedyś
zbudować komuś dom, inny niż
szelest pergaminów, rzuconych
na wiatr. Przełożyć na cudzą
swoją prywatność. Zwrócić
oczy w inną stronę,
niech łzawią, gdy
zaboli obce
ciało.

A potem
może nawet
zamknąć za sobą
kartkę. Otworzyć się
w sobie na jakieś Ty (trudno
dotrzeć językiem do nowych słów). Na jakieś
Ty, które podejdzie bliżej niż na wyciągnięcie
z koperty zadrukowanych kartek. Bliżej niż na słowo,
któremu dotąd nie chciałam udzielić głosu. Bliżej niż na
obłoczek oddechu, któremu nigdy jeszcze nie udzieliłam siebie.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest udostępniony na licencji *Licencja Wolnej Sztuki 1.3*.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/mueller-somnambole-fantomowe-wersja-intro>

Tekst opracowany na podstawie: Joanna Mueller, *Somnambóle fantomowe*, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2003.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów autora. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć, Jan Szejko, Paulina Choromańska, Paweł Koziol.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przeznacz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.